



pożądanie rozko- dowane

Philippe Ariño (ur. 1980), eseista, nauczyciel hiszpańskiego, animator radiowy, adept sztuki aktorskiej, twórca kursów scenicznych „Cours Wojtyła”. Od kilku lat mieszka w Paryżu. Jest autorem książek poświęconych homoseksualnemu pożądaniu [*Homosexualité intime*, *Homosexualité sociale*, *Le dictionnaire des codes homosexuels* (wszystkie z 2008 r.), *L’homosexualité en vérité* (2012), *L’homophobie en vérité* (2013) oraz niepublikowanej *Les bobos en vérité*]. Prowadzi bloga www.araignedudesert.fr, którym wzbudza liczne reakcje. Jest uczestnikiem spotkań, debat, konferencji, zarówno w mediach i szkołach francuskich, jak i za granicą. Jest też pierwszym homoseksualnym Francuzem, który występuje pod swoim nazwiskiem w obronie nauczania Kościoła na temat homoseksualizmu. Jego oryginalne spojrzenie na homoseksualizm w aspekcie indywidualnym i społecznym wywraca utarte schematy badań nad zachowaniami takich osób. W swoich pracach podejmuje m.in. kwestię zbieżności homoseksualizmu z gwałtem, prezentuje szczegółowo udokumentowane studia na temat wyobrażeń kwestionowanych przez homoseksualną subkulturę, mierzy się ze specyficzną problematyką homoseksualizmu i wiary, ujmowaną z perspektywy katolickiej nauki o czystości (ostatnio na blogu opublikował dossier *247 pytań o homoseksualizm w Kościele*), a także w nowatorski sposób analizuje pojęcia homofobii i heteroseksualizmu.

Centralnym pojęciem refleksji Ariño jest homoseksualne pożądanie (w oryg. *désir homosexuel*). Według niego osoby homoseksualne nie są wyłączone z dążenia do miłości i szczęścia, lecz ponieważ w realizowaniu swych uczuć lub w pojmowaniu świata odrzucają różnicę płci, ich pociąg ulega zaburzeniu:

Kiedy wśród wierzących pada słowo „homoseksualny”, widać jakby strach przed uznawaniem homoseksualnego pożądania za rzeczywistość, strach przed nadawaniem mu rangi „tożsamości” lub „miłości”. Tymczasem pociąg homoseksualny nie istnieje jako coś fundamentalnego (...). Nie jest także fikcją. Istnieje jako odczucie (...). Generalnie nasz problem polega na tym, że nie mamy odwagi powiedzieć „on istnieje”, nie dając przy tym wrażenia, że się go broni (...).

Tylko Pragnienie przez duże „P” – które nazywa się „miłością respektującą różnicę płci” – (...) daje się poznać. Jeśli chodzi o pragnienia oddalone od rzeczywistości, np. homoseksualne pożądanie, trudno znaleźć ich źródło. (...) Ale to dowód, że mają one więcej wspólnego z popędami, sferą wyobrażeń, działaniami kompulsywnymi (...) [tygodnik „Famille Chrétienne”, luty 2013 r.].

Jedyną rzeczą, jaka istnieje w homoseksualizmie, to homoseksualne pożądanie (...). Jeśli chodzi o „homoseksualną tożsamość” lub „homoseksualny gatunek”, to ich po prostu nie ma. Świat nie dzieli się – jak nam się to dzisiaj wmawia – na „homoseksualistów” i „heteroseksualistów”. Dzieli się na kobiety i mężczyzn (...). Nikt nie jest w pełni homoseksualny. Nikogo nie można zredukować do jego aktualnej orientacji, nawet jeśli jest ona czymś trwałym. Seksualność jest bowiem skomplikowaną drogą, która podlega zmianom (...).

Homoseksualne pożądanie to dążenie (...) bardziej oparte na szczerości niż na prawdzie, ponieważ ucieka od rzeczywistości (...). Dążeniu temu trudno się zakorzenić, dlatego też skutkuje przemocą i samoubóstwieniem. Zawsze się wiąże z sytuacją, w której (...) erotyczne marzenia i popędy biorą górę nad rzeczywistością. (...) W naszym świecie, który wirtualizuje się z ogromną szybkością, wykorzystując przy tym „humanistyczny” sentymentalizm, dochodzi do zatarcia różnic, które są podstawą życia. Ogłasza się więc – z najlepszymi intencjami pod słońcem – że „w miłości nie liczy się płeć, wiek, granica, pochodzenie i że

miłość nie ma żadnego innego pana nad indywidualne sumienie i oparty na symbiozie związek” (...).

Myślę, że słowem, które najlepiej opisuje homoseksualizm, jest słowo „rana”. Zresztą wielu homoseksualnych twórców w swoich utworach czy wypowiedziach przedstawia tę rzeczywistość jako bliznę, pęknięcie. A przecież rana nikogo nie definiuje całościowo. Nikogo też nie czyni winnym (...).

Związek homo (...) charakteryzuje się wielką przemocą i niestabilnością, wbrew temu, co na zewnątrz pokazuje, i wbrew szlachetnym zamiarom, na jakich próbuje się oprzeć. Nie jest niczym innym, jak znakiem wykluczenia różnicy płci, która nie jest przecież „drobną różnicą”, ale samym warunkiem Życia [powyższe z książki *L'homosexualité en vérité* (Homoseksualizm w prawdzie)].

Pochodząc z praktykującej rodziny katolickiej (brat jest dominikaninem) i mając za sobą dwa lata homoseksualnych doświadczeń, Ariño łączy dwa światy:

Zdaję sobie sprawę, że mam status hybrydy (...). Jestem mostem między wspólnotą „homo” i wspólnotą „kato”. (...) Bywa, że katolicy mówią: „To pewnie jakiś katolik w wersji «light», który chce stworzyć wygodny kompromis między swoim homoseksualizmem a wiarą”. Tymczasem ja stawiam wiarę na pierwszym miejscu. Lub też: „To pewnie aktywista, który chce wprowadzić wizję miłości i Kościoła w oparciu o swoje fantazje”. Lecz ci ludzie dość szybko się przekonują, że, co prawda, tłumaczę, czym jest homoseksualizm, ale w żaden sposób go nie bronię. (...) Z drugiej zaś strony są osoby homoseksualne, które mówią: „O rany, to katol, a Kościół tak nas prześladowuje!”. Myślą tak, bo nie znają go od środka. Sądzę, że bardzo by się zdziwili, gdyby spróbowali go poznać na żywo. Ponieważ jednak w większości przypadków zachowują się wobec niego roszczeniowo i prowokacyjnie, logiczne, że nie zawsze są głaskani po głowie [blog www.lerougeetle-noir.org, 1.05.2012].

Na pytanie o to, jak być szczęśliwym, mając homoseksualną skłonność, odpowiada:

Niestety, nie mam gotowej recepty, mogę natomiast wskazać kierunek, który, według mnie, jest niezawodny. Ten jedyny możliwy kierunek może mieć cztery drogi:

– po pierwsze, droga pustyni. To czas przerwy, odzwyczajania się, niewchodzenia we flirty. Trzeba go sobie nakazać w kontekście wewnętrznej wolności, żeby powrócić do siebie, zastanowić się nad swoimi głębokimi pragnieniami, zrobić selekcję (...);

– druga propozycja to zastanowienie się nad swoim homoseksualnym pociągami (...). Żeby być naprawdę wolnym wobec swego popędu, sugeruję, żeby nie negować jego istnienia i działania (...), ale poszukać głębokiego sensu płciowości w ogóle (...);

– po trzecie, proponuję zachowanie zdrowego koleżeństwa. (...) Homoseksualna wspólnota ma sens tylko wtedy, gdy osoby homoseksualne dają sobie szansę niewdawania się we wzajemne związki. Praktykowanie homoseksualizmu pokazuje bowiem, jak bardzo prawdziwa przyjaźń traci, zwłaszcza w świecie, który wszędzie widzi seks (...);

– w końcu czwarta droga (...), ta, która ma u mnie najwyższą pozycję – nie tylko dlatego, że ją stosuję w codziennym życiu, ale również dlatego, że Kościół określa ją jako „drogę królewską” dla wszystkich osób homoseksualnych – to droga czystości, to znaczy rezygnacji z „genitalnego” i „sentymentalnego” poziomu homoseksualizmu po to, aby oddać się w całości Jezusowi...

Na pytanie o to, czy wybór czystości pomaga w przeżywaniu homoseksualnej skłonności, mówi zaś:

Na początku niczego nie zmienia. Czasem przychodzi nawet myśl, czy się nie marnuje najlepszych lat... A potem, w miarę kroczenia, odkrywania nowych krajobrazów, próbowania siły spójności między słowami a czynami, przychodzi szczęście (...). W dłuższej perspektywie czy-

stość zmienia wszystko! Integruje całą osobę. Daje radość serca, przejrzystość życia, dobry humor, wyjście ze wstydu, jawność bycia kimś ze skłonnością homoseksualną, jakże różną od jawności w stylu *gay pride*, daje umiejętność radzenia sobie ze swoją skłonnością na co dzień, do wyciągania z niej pożytku także dla Kościoła. Po prostu czyni prawdziwie wolnym... [powyższe z książki *L'homosexualité en vérité*].

Philippe Ariño dobrze zna homoseksualną subkulturę, a także myśl homoseksualnych autorów sprzed tzw. rewolucji seksualnej. Według niego kultura homo – o ile nie jest używana jako instrument uzasadniania rzekomej homoseksualnej tożsamości – stanowi cenne źródło prawdy o homoseksualizmie. Efektem znajomości tej kultury jest *Dictionnaire des codes homosexuels* (*Słownik kodów homoseksualnych*), wydany w wersji załączkowej przez wydawnictwo L'Harmattan w 2008 r., a na bieżąco uzupełniany na blogu.

„Kody homoseksualne” są to znaki lub symbole kultury, pomagające rozszyfrować naturę i sens homoseksualnego pożądania. Ariño uważa, że przez obrazy, fabuły, a nawet stereotypy *homoseksualne pożądanie wiele mówi o sobie* (przedmowa do *Słownika*). Zastrzega przy tym, że przedstawienia, jakimi operują powieści, filmy, sztuki teatralne, piosenki, komiksy, klipy wideo i inne formy artystyczne, powstające w kulturze homo, nie muszą się bezpośrednio przekładać na życie osób homoseksualnych.

Na *Słownik* składa się 186 kodów, pogrupowanych alfabetycznie, od hasła „Aktorka-zdrajczyni” do „Wagner”, poprzez hasła tak subkulturowe jak „Corrida”, „Hitler-gej” czy „Niebezpieczne związki”. Do naszej prezentacji wybraliśmy kody mniej hermetyczne: ich fragmenty w zwięzły sposób opisują podstawowe aspekty zjawiska homoseksualizmu, które Autor szerzej rozwija w swoich książkach. ■

MGH
